

Barcice, Barcice Dolne, Gaboń, Gaboń Praczką, Gólkowice Dolne, Gólkowice Górne, Łązy Biegonickie, Mostki, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Mysłęc, Popowice, Przysietnica, Skrudzina, Wola Krogulecka



KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ • STYCZEŃ 2003 • NR 125 • ISSN 1508-9290

CENA 1,50 ZŁ /W TYM VAT 7%/

**Kilka pytań do burmistrza
Mariana Cyconia**

Rada Miejska uchwaliła

**Herb miasta
Starego Sącza**

Rozmowa z prezesem

J. Koszkulem

**Świąteczne
reminiscencje**

**Koncert
noworoczny**



Fot. Jan Gawroński

Kilka pytań do burmistrza Mariana Cyconia

RYSZARD KUMOR: Z perspektywy czasu, kiedy sprawował Pan urząd burmistrza Starego Sącza w latach 1995-98, a także po spostrzeżeniach z okresu, który upłynął od wyborów samorządowych, co według Pana jest najważniejsze dla miasta?

MARIAN CYCON: Bardzo ważnym zagadnieniem jest planowanie przestrzenne. Plany opracowane przed 1995 rokiem straciły ważność. W gminie nie ma nowego, kompleksowego planu. Sporządzenie takiego planu przerasta nasze możliwości finansowe. Plany robione są wycinkowo na wnioski ludności. Aktualne są plany dla Starego Sącza, Skrudziny, Łazów Biegonickich i sołectwa Gaboń. W tym ostatnim chcemy jeszcze dokonać zmian polegających na wyłączeniu terenów pod rekreację i sporty zimowe, wyciągi narciarskie itd. Z uwagi na prace studialne ważny jest plan dla miasta w granicach administracyjnych, ale do końca tego roku musimy sporządzić nowy plan. Burmistrz może, pomimo braku planów, wydawać decyzje o warunkach zabudowy wszystkim inwestorom indywidualnym, ale nie dla inwestycji celu publicznego, np. wodociągu, linii energetycznej... Dla takich inwestycji wymagane jest posiadanie planu miejscowego. Przygotowujemy do niego rozwiązania programowe. Miejscowe plany to „konstytucja gminy”, którą można zmieniać tylko uchwałą Rady Miejskiej. W nowym planie miasta muszą być wyznaczane tereny pod osadnictwo, pod rekreację nad Popradem i Dunajcem, pod ciągi komunikacyjne, które odciażą centrum, pod działalność usługową i drobną wytwórczość. Wytoczne konserwatora zabytków powinny umożliwiać ożywienie miasta, oczywiście z zachowaniem obszarów ochrony widokowej panoramy miasta, zwłaszcza klasztoru Klarysek.

Ożywienie Starego Sącza ucieszyłoby mieszkańców, ale skąd wziąć na ten cel pieniądze?

- Na bieżąco trzeba dbać o zabytkowe obiekty, ale naszym celem jest nie tylko rewaloryzacja, ale także rewitalizacja miasta, które „umiera na stojąco”! W tej sprawie zwróciłem się o wsparcie do Marszałka Małopolski, który dysponuje środkami na realizację programu „Centra” - Odnowa Centrów Małych Miast... a pracownicy urzędu udali się do Bieczu, który realizuje taki program od kilku lat. Planujemy odnowę niektórych obiektów, wymianę nawierzchni Rynku, wymianę elementów małej architektury, podświetlanie obiektów, modernizację kanalizacji sanitarnej i burzowej. Marszałek mógłby nam bardzo pomóc, choćby przez wzgląd na unikatowy charakter miasta. Stary Sącz jest perełką architektury w skali, co najmniej europejskiej.

Jakie jeszcze zadania będą realizowane w gminie?

- Patrzymy w przyszłość. W granicach administracyjnych miasta będzie realizowany fragment olbrzymiego, wieloetapowego przedsięwzięcia - usprawnienia komunikacji w Małopolsce. Będzie budowana obwodnica i most na Dunajcu. Moim marzeniem jest, aby te inwestycje rozpoczęto jak najszybciej. Dla Starego i Nowego Sącza to przedsięwzięcie nie do przecenienia, nie możemy opierać się na jednym moście. Zdajmy sobie sprawę z faktu, że układ komunikacyjny po obu stronach Dunajca zasadniczo nie był nigdy zmieniany, chyba od średniowiecza. Obejście Starego Sącza będzie przebiegać od drogi krajowej 97 za mostem na Popradzie przez wiadukt długości 41,7 m nad torami kolejowymi do mostu długości 274 m na Dunajcu. Łącznie 5 km drogi w pasie szerokości 35 m, w tym 2 km na terenie miasta.

Planowany jest także drugi most na Popradzie, równoległy do mostu kolejowego, którym pobiegnie ulica - droga od Wólek. Obwodnica jest jednym z etapów studium opracowanego w Krakowie. Trzeba dodać, że chociaż wybór inwestorów realizujących to zadanie nie leży w naszej gestii to z pewnością przy budowie znajdzie zatrudnienie sporo ludzi ze Starego Sącza i okolic. Pod budowę obwodnicy trzeba będzie wykupić 17,0 ha gruntów w większości od prywatnych właścicieli. Urząd Marszałkowski przedstawił propozycję współfinansowania wykupu gruntów w wysokości do 25%, jak również współfinansowania dokumentacji.

Wspomniał Pan o możliwości znalezienia pracy przy planowanych budowlach dróg i mostów, ale problem bezrobocia jest tak palący, że już dziś trzeba szukać rozwiązań. Czy są na to szanse?

- Bezrobocie, które pociąga za sobą ubóstwo coraz większych warstw społecznych jest najbardziej uciążliwym, negatywnym zjawiskiem dla mieszkańców. Mówienie o rychłej poprawie w tym względzie byłoby demagogią, budzącą obrzydzenie propagandą. Ograniczenie bezrobocia zależy od wielu czynników makroekonomicznych, my możemy jedynie łagodzić skutki. Bardzo pilny jest pakiet rozwiązań systemowych - deklarowany zresztą przez rząd. Ludzie mają pomysły na tworzenie nowych firm oraz rozwój już istniejących i chętnie braliby sprawy w swoje ręce, urząd miasta i gminy ułatwi wszelkie możliwe procedury, ale jest trudna do przebrnięcia bariera - to kredyt. Muszą być w tym względzie większe ułatwienia dla kredytobiorców i gwarancje dla banków. Ale i one nie powinny bać się podejmowania ryzyka, bo tak pobudza się rynek. Łagodzeniu bezrobocia w gminie sprzyjają wszelkie inwestycje, lecz tu także mamy problem zabezpieczenia finansowego. Badanie możliwości finansowania planowanych przez nas zadań i próba jak najszybszego pozyskiwania środków z różnych fundacji krajowych i zagranicznych jest zasadniczym celem mojej pracy. W celu złagodzenia skutków bezrobocia zatrudniono absolwentów szkół wyższych oraz średnich do odbycia stażu absolwenckiego.

W Starym Sączu - z jego historią i walorami krajoobrazowymi - należy myśleć o turystach, co Pan powie na ten temat?

- Pierwszorzędną sprawą w świetle rozwoju miasta jest rozwój turystyki pielgrzymkowej. Sądeckie Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II, w budowie, odwiedziło w ubiegłym roku ponad 100 tys. ludzi. To może być napęd rozwoju naszego miasta. W tym roku będziemy świętować 25. rocznicę pontyfikatu papieża Jana Pawła II, będzie więc okazja do potwierdzenia fenomenu jedynej ołtarza w Polsce, który pozostał na swoim miejscu po pielgrzymce do ojczyzny Ojca Świętego.

Na sesji 20 stycznia mówił Pan o rachunkach rzędu 400-500 tys. zł za energię elektryczną i konieczności oszczędzania, czy teraz nad Starym Sączem i we wsiach zapanują egipskie ciemności?

- Bez przesady. Zrobiłem niedawno nocny rekonesans po wsiach i poczyniłem pewne spostrzeżenia, następnie podzieliłem się nimi z mieszkańcami na zebraniach wiejskich, wszyscy się zgodzili, że są takie sytuacje i miejsca gdzie bez uciążliwości można ograniczyć oświetlenie np. w Barcicach Dolnych, Gaboniu, Popowicach, pozostawiając po konsultacjach z mieszkańcami, co drugą, trzecią lampę. Można też powymieniać zwykłe żarówki 250V na 100V, energooszczędne. To będzie nieduża inwestycja, która szybko się zwróci i przyniesie trwałe oszczędności. Od razu chcę jednak uspokoić mieszkańców, nie będziemy wyłączać oświetlenia w centrum Starego Sącza, w głównych punktach pozostałych miejscowości w gminie oraz w miejscach zagrożonych i niebezpiecznych.

Dziękuję za rozmowę.

RADA MIEJSKA UCHWALIŁA

Składy osobowe komisji

Na posiedzeniu plenarnym 9 grudnia 2002 r. Rada Miejska w Starym Sączu m.in. powołała składy osobowe i przewodniczących komisji.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: Czesława Bastę, Marcjanę Bodzioną, Jana Kupczaka, Antoniego Pierzgę, Mariana Potońca, Kazimierza Ptaśnika (przewodniczący) i Mieczysława Szewczyka. Do zakresu działania Komisji należy: kontrola działalności burmistrza, kontrola gminnych jednostek organizacyjnych, oraz jednostek pomocniczych gminy, opiniowanie wykonania budżetu i występowanie z wnioskiem w sprawie udzielenia lub nieudzielenia absolutorium burmistrzowi, przedkładanie wniosku w sprawie absolutorium do zaopiniowania przez RIO, wykonywanie innych zadań zleconych przez Radę w zakresie kontroli.

Do Komisji Budżetu i Rozwoju Miasta powołano: Czesława Bastę, Marcjanę Bodzioną, Stanisława Dąbrowskiego, Jerzego Górkę (przewodniczący), Mariana Kuczaję, Mariana Lisa i Kazimierza Ptaśnika. Do zakresu działania Komisji należy: składanie wniosków dotyczących, projektu budżetu gminy, opiniowanie projektów zmian budżetowych, ocena sprawozdania z wykonania budżetu, opiniowanie przebiegu realizacji budżetu, opiniowanie projektów uchwał, których przedmiotem są sprawy związane z finansami i mieniem komunalnym, opiniowanie i rozpatrywanie innych spraw zleconych przez Radę.

Do Komisji Ochrony Środowiska, Budownictwa, Rolnictwa powołano: Antoniego Iwulskiego, Jacka Janczaka, Antoniego Pierzgę (przewodniczący), Mieczysława Szewczyka, Jana Kupczaka, Jana Bodzionego i Mariana Obrzudę. Do zakresu działania Komisji należy: opiniowanie spraw związanych z gospodarką wodno-ściekową, utrzymaniem czystości, zieleni i zadrzewień, gospodarką odpadami, gospodarowaniem mieszkaniowymi zasobem gminy, utrzymanie cmentarzy komunalnych i targowisk, opiniowanie projektów uchwał dotyczących miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, ochrony środowiska naturalnego, komunalizacji mienia gminy, przedkładanie wniosków dotyczących prawidłowości prowadzenia gospodarki mieniem komunalnym (utrzymanie m ulic, mostów, placów itd.), wyk. zadań zleconych przez Radę.

Do Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki powołano: Mariana Lisa (przewodniczący), Zygmunta Webera, Mariana Obrzudę, Jana Janczaka, Stanisława Dąbrowskiego, Mariana Potońca i Mieczysława Platę. Do zakresu działania Komisji należy: opiniowanie uchwał w sprawie sieci placówek szkolnych (przedszkoli), inwestycji oświatowych, przedkładanie wniosków dotyczących MGOK i PiM-GBP, składanie wniosków w sprawie organizacji szkół, ich finansowania, udzielania pomocy dla młodzieży szkolnej, ocena działalności klubów, organizacji sportowych i turystycznych, przedkładanie wniosków w sprawach pobudzania inicjatyw społecznych w zakresie rozwoju sportu i turystyki, opiniowanie inicjatyw uchwałodawczych dotyczących uruchomienia terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych, wyk. zadań zleconych przez Radę.

Do Komisji Zdrowia, Opieki Społecznej powołano: Ewę Zielińską (przewodnicząca), Zygmunta Webera, Jana Janczaka, Stanisława Mardulę, Mariana Kuczaję, Jana Bodzionego i Mieczysława Platę. Do zakresu działania Komisji należy: organizacja i funkcjonowanie placówek zdrowia, profilaktyka zdrowotna, przeciwdziałanie patologiom

społecznym, przedkładanie wniosków, co do prawidłowości funkcjonowania opieki społecznej, wyk. zadań zleconych przez Radę.

Do Komisji Statutowej, Inwentaryzacji, Ładu i Bezpieczeństwa Publicznego powołano: Stanisława Mardulę, Jerzego Górkę, Ewę Zielińską, Jacka Janczaka i Antoniego Iwulskiego (przewodniczący). Do zakresu działania Komisji należy: opiniowanie projektów uchwał (dotyczących: statutu gminy, regulaminu organizacyjnego UMiG, jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych), wypracowanie wniosków mających na celu przeciwdziałanie zagrożeniom przestępczości na terenie miasta i gminy, rozpatrywanie wniosków o przyznanie odznak "Zasłużony dla Miasta i Gminy Stary Sącz", opiniowanie uchwał w przedmiocie współdziałania z innymi gminami, przystępowania do zrzeszeń, związków i stowarzyszeń, sprawy komunalizacji mienia gminnego, wyk. zadań zleconych przez Radę.



Fot. Jan Gawroński

Stawki lokalnych podatków

Na posiedzeniu plenarnym 9 grudnia 2002 r. Rada Miejska w Starym Sączu m.in. uchwaliła stawki podatkowe na rok 2003.

Wysokość rocznych stawek podatku od nieruchomości:

- od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków - 0,62 zł od 1 m² powierzchni,
- od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych - 3,28 zł od 1 ha powierzchni,
- od gruntów pozostałych - 0,07 zł od 1 m² powierzchni;
- od budynków (lub ich części) mieszkalnych - 0,40 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od budynków (lub ich części) związanych z działalnością gospodarczej oraz budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 13,93 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - 8,06 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 3,46 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od pozostałych - 2,81 zł od 1 m² powierzchni użytkowej,
- od budowli lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 2% ich wartości określonej na

podst. art. 4 ust. 1 pkt 3 i ust. 3-7 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

Wysokość rocznych stawek podatku od środków transportowych:

- od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej od 3,5 tony i poniżej 12 ton w zależności od dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu: od 3,5 tony do 5,5 tony włącznie 500 zł; powyżej 5,5 tony do 9 ton włącznie 600 zł; powyżej 9 ton i poniżej 12 ton 800 zł
- od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej równej lub wyższej niż 12 ton, w zależności od liczby osi, dopuszczalnej masy całkowitej pojazdu i rodzaju zawieszenia: - z zawieszeniem pneumatycznym, lub uznanym za równoważne: posiadającego dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 14 ton 600 zł; nie mniej niż 14 ton i mniej niż 15 ton 780 zł; nie mniej niż 15 ton i więcej 800 zł; posiadającego trzy osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 17 ton 900 zł; nie mniej niż 17 ton i mniej niż 21 ton 1080 zł; nie mniej niż 21 ton i mniej niż 25 ton 1300 zł; nie mniej niż 25 ton i więcej 1320 zł; posiadającego cztery i więcej osi - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 1380 zł; nie mniej niż 25 ton i mniej niż 29 ton 1400 zł; nie mniej niż 29 ton i mniej niż 31 ton 1700 zł; nie mniej niż 31 ton i więcej 1710 zł; - z innym systemem zawieszenia osi jezdnych: posiadającego dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 14 ton 960 zł; nie mniej niż 14 ton i mniej niż 15 ton 1150 zł; nie mniej niż 15 ton i więcej 1170 zł; posiadającego trzy osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 17 ton 1080 zł; nie mniej niż 17 ton i mniej niż 21 ton 1200 zł; nie mniej niż 21 ton i mniej niż 25 ton 1400 zł; nie mniej niż 25 ton i więcej 1420 zł; posiadającego cztery i więcej osi - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 1500 zł; nie mniej niż 25 ton i mniej niż 29 ton 2150 zł; nie mniej niż 29 ton i mniej niż 31 ton 2200 zł; nie mniej niż 31 ton i więcej 2250 zł;
- od ciągnika siodłowego lub balastowego przystosowanego do użytkowania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton 700 zł
- od ciągnika siodłowego lub balastowego przystosowanego do użytkowania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów równej lub wyższej niż 12 ton, w zależności od dopuszczalnej masy całkowitej zespołu pojazdów, od liczby osi i rodzaju zawieszenia: - od ciągnika z zawieszeniem pneumatycznym lub uznanym za równoważne: posiadającego dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 1000 zł; nie mniej niż 25 ton i mniej niż 31 ton 1250 zł; nie mniej niż 31 ton i do 36 ton włącznie 1280 zł; powyżej 36 ton 1350 zł; posiadającego trzy osie - nie mniej niż 12 ton i do 36 ton włącznie 1350 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 40 ton 1500 zł; nie mniej niż 40 ton i więcej 1550 zł; - od ciągnika z innym systemem zawieszenia osi jezdnych: posiadającego dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 1150 zł; nie mniej niż 25 ton i mniej niż 31 ton 1700 zł; nie mniej niż 31 ton i do 36 ton włącznie 1750 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 40 ton 1770 zł; posiadającego trzy osie - nie mniej niż 12 ton i do 36 ton włącznie 1500 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 40 ton 1600 zł; nie mniej niż 40 ton i więcej 2250 zł;
- od przyczepy lub naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą od 7 ton i poniżej 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego - od 7 ton i poniżej 12 ton 250 zł
- od przyczepy lub naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą równą lub

wyższą niż 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego, w zależności od dopuszczalnej masy całkowitej zespołu pojazdów, ilości osi i rodzaju zawieszenia: - od przyczepy lub naczepy z zawieszeniem pneumatycznym lub uznanym za równoważne: posiadającej jedną oś - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 300 zł; nie mniej niż 25 ton i do 36 ton włącznie 350 zł; powyżej 36 ton 370 zł; posiadającej dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 28 ton 650 zł; nie mniej niż 28 ton i mniej niż 33 tony 670 zł; nie mniej niż 33 tony i do 36 ton włącznie 750 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 38 ton 770 zł; powyżej 38 ton 1000 zł; posiadającej trzy osie - nie mniej niż 12 ton i do 36 ton włącznie 850 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 38 ton 900 zł; powyżej 38 ton 920 zł; - od przyczepy lub naczepy z innym systemem zawieszenia osi jezdnych: posiadającej jedną oś - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 25 ton 450 zł; nie mniej niż 25 ton i do 36 ton włącznie 500 zł; powyżej 36 ton 520 zł; posiadającej dwie osie - nie mniej niż 12 ton i mniej niż 28 ton 1000 zł; nie mniej niż 28 ton i mniej niż 33 tony 1100 zł; nie mniej niż 33 tony i do 36 ton włącznie 1150 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 38 ton 1500 zł; powyżej 38 ton 1520 zł; posiadającej trzy osie - nie mniej niż 12 ton i do 36 ton włącznie 950 zł; powyżej 36 ton i mniej niż 38 ton 1150 zł; powyżej 38 ton 1170 zł;

- od autobusu w zależności od liczby miejsc do siedzenia: mniej niż 30 miejsc 680 zł; równej lub wyższej niż 30 miejsc 1480 zł

Dla pojazdów wyprodukowanych przed 1985 r. stawki podatku zwiększa się i określa się w wysokości:

- od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej pojazdu: - od 3,5 tony do 5,5 tony włącznie 550 zł; powyżej 5,5 tony do 9 ton włącznie 660 zł; powyżej 9 ton i poniżej 12 ton 880 zł
- od ciągnika siodłowego lub balastowego przystosowanego do użytkowania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton 850 zł
- od przyczepy lub naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą od 7 ton i poniżej 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego: - od 7 ton i poniżej 12 ton 280 zł
- od autobusu w zależności od liczby miejsc do siedzenia: mniej niż 30 miejsc 750 zł; - równej lub wyższej niż 30 miejsc 1630 zł

Dla pojazdów posiadających katalizator spalin, stawki podatku zmniejsza się i określa w wysokości:

- od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej pojazdu: od 3,5 tony do 5,5 tony włącznie 400 zł; powyżej 5,5 tony do 9 ton włącznie 480 zł; powyżej 9 ton a poniżej 12 ton 640 zł
- od ciągnika siodłowego lub balastowego przystosowanego do użytkowania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton 600 zł
- od autobusu w zależności od liczby miejsc do siedzenia: mniej niż 30 miejsc 540 zł; równej lub wyższej niż 30 miejsc 1180 zł

Rada określiła także wzory formularzy deklaracji podatkowych wraz z pouczeniami (należy je wypełniać i składać w terminach określonych ustawą o podatkach i opłatach lokalnych) oraz wzory formularzy "informacji" (po wypełnieniu należy je złożyć do Referatu Podatków UMiG Stary Sącz (pokój nr 1) w terminie 14 dni od otrzymania).



Statut gminy

Na posiedzeniu plenarnym 30 grudnia 2002 Rada Miejska w Starym Sączu uchwaliła m.in. STATUT GMINY STARY SĄCZ. Nowy statut określa zakres działania i zadania gminy, władze gminy, zasady gospodarki finansowej gminy, mienie komunalne. Do statutu dołączono mapę administracyjną miasta i gminy, wzór herbu Starego Sącza, wykaz gminnych jednostek organizacyjnych oraz regulamin Rady Miejskiej. Zasadnicze zmiany w stosunku do poprzedniego statutu wynikają z ustawowych zmian kompetencji burmistrza, a także likwidacji zarządu miasta.

Na tej sesji Rada zarządziła także **przeprowadzenie do 19 lutego (w dzień ustawowo wolny) wyborów sołtysów i rad sołeckich oraz przewodniczących i zarządów osiedli miejskich**. Sposób przeprowadzenia wyborów określają "statuty sołectw" oraz "statuty osiedli".

RK

PS. Wszystkie uchwały, plany, rezolucje itd. dostępne są dla zainteresowanych w biurze Rady Miejskiej - Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz, ul. Batorego 25.

Herb miasta Starego Sącza

- moje amatorskie drążenie tematu

NAJSTARSZE PIECZĘCIE

Temat starych pieczęci zapoczątkowany został przez znanego mi osobiście, nieżyjącego już Romana Szkaradka, osobę wielce zasłużoną dla kultury narodowej w naszym rejonie. Odnajdywał w domach znajomych mu starosądeckich mieszczan stare dokumenty rodzinne, cechowe, rajcowskie, grodowe, a także interesujące nas tematycznie odciski starych pieczęci miejskich na dokumentach.

Po znalezisku pieczęci opracował i ogłosił w lokalnej gazecie "Głos Podhala" specjalny artykuł w roku 1938, a nawet podjął w nim próbę ich poprawnego odczytania.

Ja już w roku 1938 pracowałem zawodowo na Śląsku i z tym egzemplarzem gazety nie mogłem się spotkać i temat dla mnie nie istniał do lutego 2001 roku tj. do ukazania się artykułu redaktora Ryszarda Kumora w nr 102 "Kurier Starosądecki" pod sugestywnym tytułem "Sącz z herbem św. Elżbiety", który mnie zafrapował do tego stopnia, że postanowiłem temat pociągnąć dalej, a przede wszystkim prawidłowo odczytać całą treść wszystkich pieczęci. Ale z odczytaniem jednej miałem bardzo duże trudności.

Ponieważ udało mi się po półrocznych dociekaniach dokonać prawidłowego odczytu napisu tej pieczęci zobowiązany jestem Czytelnikom naszego Kuriera przedstawić długą drogę, jaką do tego doszedłem. A mianowicie po dwukrotnym przeczytaniu artykułu R. Kumora i odczytaniu wszystkich łatwiejszych napisów na prezentowanych pieczęciach wydawało mi się, że sprawa jest prosta z wyjątkiem jednej pieczęci, której fragment brzmiał: ANTQVE SANDACZ, czyli STAREGO SĄCZA. Ponieważ chodziło o pieczęć naszego miasta skupiłem się na odczytaniu tej pieczęci. Słowo SIGILLUM, czyli PIECZĘĆ nie sprawiało także żadnej trudności. Trochę trudniej było ze znanym mi słowem CIVITATIS po polsku

SPOŁECZNOŚĆ, ale mimo to zaglądnąłem do słownika Łacińsko-Polskiego i tu okazało się, że CIVITAS to obywatelstwo, zbiór praw wolnego obywatela, ludność, miasto (jako państwo), a więc jest to słowo o bardzo szerokim znaczeniu i potrzeba go jakoś wkomponować w logicznie uzasadnioną treść napisu. Aby prawidłowo wybrać z szerokiej gamy znaczeń tego słowa określenie właściwe wybieram: MIASTO, które użyte zostało w dopełniaczu CIVITATIS, więc i gramatycznie należy go odczytać w dopełniaczu jako MIASTA. I w ten sposób mamy pewność odczytania już czterech wyrazów. SIGILLUM CIVITATIS ANTIQVE SANDACZ, czyli PIECZĘĆ MIASTA STAREGO SĄCZA.

Piąte słowo PRO W NSULARE Roman Szkaradek określił słowami: *(Wyraz) jest prawdopodobnie pomyłony przez rytownika, ma być PROCONSULARE*. Autor artykułu z 1938 r. nie tylko nie podjął próby udowodnienia, na czym polega błąd rytownika, ale także nie udowodnił, dlaczego "tak ma być". Z powyższego wynika, że nie dostrzegł nawet prawdopodobieństwa błędnego, własnego odczytania tego słowa, a przecież te trudności miał i jak się później okazało były one w pełni uzasadnione. Wszystko to budzi wątpliwości, ale nadal nie mamy dostatecznego dowodu, że autor się mylił.

Aby tego dokonać mamy do dyspozycji słownik i gramatykę języka łacińskiego, bo wciąż nie wiadomo, jaką to słowo jest częścią zdania, a nawet częścią mowy. Pomińmy przytaczanie licznych powiedzeń w łacinie, których przydawka PRO występuje jako samodzielna część mowy, a czasem jako przedrostek innego słowa, bo to mogłoby znużyć Czytelnika, ale przykładowo wymieńmy kilka sentencji używanych do dziś, jak przydawkowo: PRO DOMO SUA (We własnej sprawie, we własnej obronie), PRO PUBLICO BONO (Dla dobra powszechnego), PRO FIDE REGE ET LEGE (Za wiarę, króla i prawo) i przedrostkowo:

zapożyczone do języka polskiego np. PROHIBICJA i PROKREACJA

Powracając od strony gramatyki do słowa CONSULARE musimy zauważyć, że byłby to bezokolicznik czasownika CONSULTO (uzgadniać), ale to stwierdzenie nie potwierdza, a raczej zaprzecza tezie Szkaradka i nie wnosi nic do odczytania napisu.

Tym czasem pozostała nam jeszcze do odczytania (wyjaśnienia) rysunkowa strona tej pieczęci i nadzieja, że może tu znajdziemy jakiś punkt zaczepienia. Rozpoznawanie graficznej strony pieczęci rozpocząłem od zasady, że uwidocznione na niej elementy tj. postać świętej i napis powinny się jakoś tematycznie uzupełniać, bo dopiero wówczas stanowią logiczną całość. Napis S (ANCTA) ELIZA po polsku ŚW. ELŻBIETA w tle postaci kobiety z koroną na głowie i berłem w ręku, drugą ręką rzucającej pieniążki leżącemu u jej stóp żebrakowi musiało doprowadzić do wniosku, że chodzi tu o bliską nam postać patronki starosądeckiego kościoła parafialnego, znanej z ofiarności dla biednych i opieki nad chorymi. Dodatkowymi argumentami tego przekonania jest fakt, że odcisnięta pieczęć została odnaleziona w Starym Sączu, że jest na niej napis ANTIQVA SANDACZ. Aby mimo tak oczywistych stwierdzeń uniknąć błędu wynikającego z mnogości świętych w kościele katolickim o imieniu Elżbieta, sięgnąłem do przewodnika onomastyczno-hagiograficznego opracowanego przez Henryka Frosę SI i Franciszka Sowę. Na str. 200-201 dowiadujemy się, że imię Elżbieta jest pochodzenia hebrajskiego oraz, że pierwszą Elżbietą była matka Jana Chrzciciela (Elisheba), że w Polsce nosiły to imię m.in. Elżbieta Łokietkówna żona króla węgierskiego Karola Roberta, matka Ludwika Węgierskiego, także Elżbieta Rakusanka córka cesarza Albrechta II, żona Kazimierza Jagiellończyka zwana matką Jagiellonów, że imię Elżbieta miało formy skrócone (spieszczone) i że takim skróconym imieniem jest imię Elizy Orzeszkowej oraz bohaterki naszego opracowania św. Elizy z przydomkiem Węgierska.

Wielka postać św. Elżbiety i jej kult w klasztorach franciszkańskich pozwala nam lepiej zrozumieć, dlaczego zamawiający właśnie ją wybrał do umieszczenia na pieczęci, a także rytownik dołożył najwyższej staranności, aby postać świętej przedstawić w sposób jak najdoskonalszy. Z powyższego wynika moje przekonanie, że zamawiającym pieczęć mógł być tylko wysoki rangą hierarcha zakonny lub kościelny.

By powrócić do odczytania strony opisowej pieczęci powinniśmy sobie zaaranżować scenę i treść pierwszej typowej rozmowy pomiędzy zamawiającym a rytownikiem.

Zamawiający: - *Wykonasz mi pieczęć okrągłą, średnicy 42 mm średnicy z wizerunkiem św. Elżbiety w królewskim stroju, koroną na głowie itd., rzucającą ubogiemu pieniążki. Masz tu także treść napisu, który umieścisz w otoku pieczęci.*

Rytownik odpowiedział: - *Niektóre elementy są wykonalne, ale umieszczenie tak długiego napisu na bardzo szczupłym polu jest nie możliwe, bo są tu łącznie 43 litery. Proszę skrócić napis.*

Na to zlecający: - *Skrócić nie można, bo napis straciłby sens, który musi być utrzymany. Spróbuj, ty to potrafisz!*

Zapewne długo trwało wykonanie szkiców, aż pewnego

dnia rytownik pokazał zamawiającemu liczne wersje.

Rytownik: - *Proszę mi zezwolić, aby bardzo wąską literę "I", a zajmującą pole szerokości innych liter, trochę skrócić i umieścić w polach także bardzo wąskich liter "V" i "T". Taka możliwość występuje w tym napisie 8-krotnie.*

Natomiast zamawiający wyraził zgodę na umieszczenie dwóch liter w jednym polu tylko w dwóch wyrazach: PRO(VI)NCIONALE" i AN(TI)QVE. W tej formie pieczęć została wykonana i przekazana do użytku.

I tak rozszyfrowałem cały napis: **SIGILLUM PROVIN-CIONALE CIVITATIS ATIQVE SANDACZ**, czyli **PIECZĘĆ PROWINCJONALNA MIASTA STAREGO SĄCZA**.

Dowodzi to, że tą pieczęcią posługiwał się PROWINCJAŁ OO. FRANCISZKANÓW, a Stary Sącz został nobilitowany do rangi siedziby prowincji. Ponieważ miasto oraz 28 okolicznych wsi były dobrami kościelnymi (Książę Bolesław Wstydlivy podarował je księżnej Kindze, a ta z kolei zapisała Klaryskom) można powiedzieć, że pieczęć ta pełniła także funkcję pieczęci miejskiej. Potwierdzenie tego mamy w fakcie, że została ona odcisnięta na urzędowych pismach, oraz w tym, że następne, młodsze pieczęcie jak przykładowo: SIGILLUM OPPIDI (słowo to w łacinie także określa miasto) ANTIQVE SANDECZ nie zawierają już przymiotnika PROVINCIONALE, chociaż prowincja zakonna pozostała nadal. Stąd wniosek, że pieczęć używała władza miejska, a więc urząd burmistrzowski. Życie wymusiło, że przymiotnik *provincjonalna* został zamieniony także na przymiotnik *burmistrzowska*.

PIECZĘĆ AUSTRIACKIEGO ZABORCY

Używany obecnie austriacki herb miasta pokazuje most łączący dwa brzegi jako symbol, który łączy dawną Galicję i Lodomerię z Austrią Habsburgów. Orzeł (godło państwa polskiego!) osiadający na tym moście jakby "akceptuje" ten zamiar.

Jako obywatel Starego Sącza (wolnego, królewskiego) uważam za słuszne nadać naszemu miastu herb z wizerunkiem św. Elżbiety i używanym w przeszłości, historycznie udokumentowanym napisem: KRÓLEWSKIE WOLNE MIASTO STARY SĄCZ.

Nie należy w nieskończoność tolerować herbu nadanego przez zaborcę, który już w roku 1770, a więc dwa lata przed rozbiorem anektował ziemię spiską, nowotarską i nowosądecką pod pozorem, że na tych terenach działały zbrojne oddziały konfederatów barskich; by się przypodobać Rosji, której poczynania zaborcze popierali zdradzieccy konfederaci targowiccy.

Ponadto zaborca austriacki zlikwidował brutalnie za podtrzymywanie polskości wszystkie zgromadzenia zakonne, a więc i starosądecki klasztor franciszkanów, a w szkołach zakazał śpiewu pieśni patriotycznych.

Umieszczenie w herbie Starego Sącza św. Elżbiety, tak jak jej siostry św. Małgorzaty w herbie Nowego Sącza i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w herbie Nowego Targu, tak jak cześć oddawana jej bratanicy św. Kindze, będzie oznaką najwyższego hołdu i uznania przez nas – potomnych.

Stary Sącz, styczeń 2003

Antoni Radecki

Z potrzeby serca

ROZMOWA Z PREZESEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA JANEM KOSZKULEM

RYSZARD KUMOR: Panie Prezesie, od jakiegoś czasu mówi się o potrzebie lokalnych inicjatyw w tworzeniu zorganizowanego życia społeczno-kulturalnego i niewiele z tego wynika. Wasze Towarzystwo działa już od kilkudziesięciu lat, jak to się robi?

JAN KOSZKUL: Dokładnie od 1948 roku. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza powstało w trudnym okresie lat czterdziestych, kiedy działalność społeczna mile nie była widziana. Towarzystwo powstało "z potrzeby serca", aby promować Stary Sącz, jego historię i zabytki związane z postacią Kingi fundatorki klasztoru klarysek i pani Ziemi Sądeckiej. Ponadto zachodziła pilna potrzeba przejęcia i zabezpieczenia pamiątek przeszłości zebranych przez Józefa Paszkiewicza, a także przechowywanych w domach mieszkańskich.

Można powiedzieć, że Towarzystwo powstało w celu stworzenia muzeum regionalnego?

- Stworzenie muzeum starosądeckiego było jednym z głównych przyjętych zadań. Z dwóch sal, jakimi dysponowano w latach pięćdziesiątych, obecnie muzeum zajmuje cały siedemnastowieczny budynek mieszkański zwany "Domem na Dołkach". Ogromna ilość zgromadzonych eksponatów i materiałów archiwalnych (ponad dwa tysiące) wymagało rozbudowy muzeum. W 1996 r. oddano na cele muzealne dwie duże sale wystawowe, dobudowane do starego budynku. Dzisiaj placówka nosi status Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli.

Troska o perełkę starosądeckiej architektury, która jest jednym z głównych znaków rozpoznawczych miasta musi Panu przysparzać sporo pracy?

- Zwłaszcza zabiegania o sponsorów i środki finansowe na niezbędne prace konserwatorsko-remontowe. Ostatnio ogromną i bardzo pilną potrzebą jest remont dachu. To unikat na dużą skalę. Dach jest w stylu dworów polskich – łamany i kryty gontem. Warto dodać, że te deseczki w kształcie klina, mają z jednej strony wpust, z drugiej grzebień, co umożliwia łączenie ich, a najstarsze gonty były wykonywane ręcznie - tzw. gonty łupane.

Remont musi być oczywiście prowadzony pod nadzorem konserwatorskim, stąd niewielu wykonawców, którzy chętnie wzięliby taką robotę. Najważniejszym jednak problemem jest brak odpowiedniej sumy pieniędzy na ten remont.

Wróćmy do Waszej działalności, czym jeszcze zajmuje się Towarzystwo?

- W muzeum można nie tylko oglądać ciekawe eksponaty, ale także zdobyć wszystkie potrzebne informacje na temat Starego Sącza, a także nabyć kolorowy "Przewodnik po Starym Sączu i jego zabytkach". Działalność Towarzystwa Miłośników Starego Sącza to nie tylko prowadzenie muzeum, ale także upamiętnianie miejsc pamięci związanych z działalnością wybitnych starosądeczan (np. w setną rocznicę wybitnego historyka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Henryka Barycza ufundowano specjalną tablicę pamiątkową). Takich tablic poświęconych np. Adzie Sari, ks. J. L. Kmietow-

iczowi, Czesławowi Lenczowskiemu - turysta znajdzie wiele wędrując po ulicach miasta. Towarzystwo prowadzi także działalność wydawniczą. Ostatnio wydaliśmy trzy numery "Kronik Muzealnych", w których zamieszczone są sylwetki ludzi związanych ze Starym Sączem, a także opisy różnych wydarzeń. Wszystkie w oparciu o bogate archiwum muzeum. Polecałbym ostatni numer "Kronik". Zawiera on m.in. sylwetkę Stanisława Królikowskiego, znanego i cenionego dyrektora szkoły podstawowej w Starym Sączu, a w okresie okupacji dyrektora szkoły polskiej na Węgrzech. Ciekawy jest życiorys znanego działacza z Barcic Jana Gryźlaka. Ponadto znajduje się tam opis ostatnich dni życia znanego i lubianego katechety Jana Niedojadało spisany przez Stefanię Siatkowską. Warto też przypomnieć sobie postać tejże pani we wspomnieniach ks. Jana Maziarza proboszcza z Barcic. Przecież jeszcze wielu starosądeczan pamięta sympatyczną panią Stefanię poruszającą się na wózku inwalidzkim.

W ciągu 54 lat działalności Towarzystwa znalazło się bardzo wiele ciekawych pozycji jak: "Dzieje Starego Sącza od czasów najdawniejszych po 1939 r." napisanych pod kierunkiem prof. Henryka Barycza. (Nakład niestety wyczerpany. Może kiedyś znajdą się sponsorzy, aby wydać drugi nakład tej bardzo poszukiwanej pozycji.) Uzupełnia dzieje Starego Sącza tom II, napisany pod kierunkiem prof. Feliksa Koryka, obejmujący okres okupacji po 1980 r. Szczególną pozycję zajmuje praca Zb. Beiersdorfa i B. Krasnowskiego "Stary Sącz – zarys historii rozwoju przestrzennego" z bogatą ikonografią i kalendarzem najważniejszych wydarzeń historycznych Starego Sącza. Obok wspomnianego "Przewodnika..." warto polecić duży zbiór pocztówek ze Starego Sącza takich wybitnych fotografików jak Andrzej Znojek i Piotr Drożdziej. Wszystkie te pozycje są w ciągłej sprzedaży po atrakcyjnych cenach.

Jak liczne jest Towarzystwo, jak można się z Wami kontaktować?

- Aktualnie Towarzystwo Miłośników Starego Sącza liczy ponad 300 członków. Ze zrozumiałych względów liczba członków jest ruchoma. Członkami Towarzystwa są nie tylko mieszkańcy miasta, ale wielu członków mieszka w kraju, a także za granicami państwa. Pierwszym prezesem Towarzystwa był nauczyciel Antoni Królik, drugim dr inż. Stanisław Przybyłowicz. Trzech prezesów na przestrzeni pięćdziesięciu lat działalności Towarzystwa, świadczy o wielkiej więzi łączących ludzi zrzeszonych w tym stowarzyszeniu i dobrej atmosferze towarzyszącej ich działalności. Zgodnie ze statutem każdorazowy burmistrz miasta jest zastępcą prezesa (ostatnio Marian Kuczaj, obecnie Marian Cychoń). Kontakt z Towarzystwem można utrzymywać pod adresem: Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, Rynek 6, 33-340 Stary Sącz, tel. (0 prefiks 18) 446-00-94.

Plany na najbliższą przyszłość?

- Obecnie Zarząd Towarzystwa przygotowuje się do dorocznego zebrania członków, które planowane jest na 9 lutego 2003 r. Zadaniem Walnego Zebrania będzie podsumowanie naszej działalności za 2002 r., a także zobowiązać zarząd do czekających nas zadań w roku bieżącym. Mam nadzieję, że Kurier Starosądecki udzieli nam miejsca dla poinformowania społeczeństwa miasta i gminy o naszych dokonaniach i ewentualnych niedociągnięciach.

Nasze łamy są szeroko otwarte dla Waszego Towarzystwa. Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję i zapraszam do muzeum, które czynne jest codziennie w godz. 10-13 (oprócz poniedziałków). W miesiącach letnich (lipiec - sierpień) od godz. 10 - 17.

Świąteczne

WIECZÓR WIGILIJNY

W niedzielę poprzedzającą Wigilię Bożego Narodzenia w wypełnionej po brzegi sali kina Poprad odbył się już po raz ósmy Tradycyjny Wieczór Wigilijny. Tym razem patronat nad imprezą przyjął Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz Pan Marian Cycoń, który złożył wszystkim mieszkańcom oraz gościom najserdeczniejsze życzenia świąteczne.



Program Wieczoru .. był bardzo bogaty. Najpierw sceną zawiądnęli mali aktorzy ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Starym Sączu, którzy przedstawili "Jasełka" wg tekstów Joanny Kulmowej w reżyserii siostry Agaty Chruślickiej i opracowaniu muzycznym Stanisława Dąbrowskiego. Następnie przy wigilijnym stole spotkali się poeci z byłej Grupy Poetyckiej Tylicz tj. Andrzej Krzysztof Torbus, Andrzej Warzecha, Adam Ziemiąnin oraz Henryk Cyganik, Andrzej Grabowski, Andrzej Żmuda wraz z zespołem "Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej Do Rozbiórki". Swoją wigilię poświęcili Wiesławowi Kolarzowi, współzałożycielowi właśnie tej grupy poetyckiej. Po poetach na scenę weszła młodzież Gimnazjum w Starym Sączu, która przedstawiła montaż słowno-muzyczny "Prześlanie Bożego Narodzenia" oparty na wierszach Jana Twardowskiego. Kolędy wykonywane przez młodzież zakończyły imprezę. Program gimnazjalistów przygotowały Panie: mgr Elżbieta Mrówka, mgr Halina Madziar i mgr Agata Nicpońska. Imprezę poprowadził Andrzej Grabowski, zaś jej organizatorem był Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Sączu. W imieniu organizatorów składam wszystkim, którzy swoją pracą przyczynili się do przygotowania imprezy serdeczne podziękowania.(MC)

AKCJA CHARYTATYWNA

W dniach od 20 – 23 grudnia w sklepach Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej "Rolnik" w mieście i gminie Stary Sącz przy pomocy wolontariuszy z Gimnazjum w Starym Sączu, Barcicach i Gołkowicach przeprowadzona została akcja charytatywna "Okaz serce najbardziej potrzebującym" polegająca na

zbiórce żywności do wystawionych koszy. Na nasz apel otworzyło swoje serce wiele osób, za co gorąco dziękują organizatorzy akcji oraz obdarowani. Organizatorzy tj. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Ośrodek Pomocy Społecznej w Starym Sączu szczególnie gorąco dziękują prezesowi SHP "Rolnik" Panu Andrzejowi Czerpakowi za umożliwienie wystawienia koszy, Dyrekcji Gimnazjów tj. Paniom: Katarzynie Dubiel, Ewie Kołodziejczyk oraz Panu Januszowi Pietruszewskiemu oraz młodzieży biorącej udział w akcji.(MC)

OPŁATEK EMERYTÓW

W sali narad Rady Miejskiej w Starym Sączu odbyło się spotkanie wigilijno-opłatkowe emerytowanych pracowników urzędu. Przybyli oni na zaproszenie Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz Pana Mariana Cyconia. Spotkanie rozpoczęła Ewelina Jagielka z Gabonii (studentka konserwatorium Akademii Muzycznej w Warszawie) pięknym wykonaniem "Cichej Nocy". Następnie Burmistrz powitał wszystkich gorąco, dziękując za przyjęcie zaproszenia i przybycie oraz za wieloletnią, ciężką pracę na rzecz gminy. Po czym złożył wszystkim przybyłym najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Podziękowania za zaproszenie i powrót do tradycji spotkań wigilijnych w imieniu zaproszonych złożył Pan Jan Lachowski. Spotkanie odbyło się w miłej, ciepłej atmosferze. Wszyscy goście otrzymali drobne upominki oraz stroiki wykonane przez młodzież szkolną.(MC)

KONCERT KOLĘD

Kolejne spotkanie odbyło się w I Liceum Ogólnokształcącym. Tym razem na zaproszenie Burmistrza przybyli radni Rady Miejskiej Starego Sącza, Powiatu



Nowosądeckiego, Radny Sejmiku Małopolskiego Pan Edward Ciągło, kierownicy wydziałów urzędu, dyrektorzy podległych jednostek, Dyrektor Sądeckiego Centrum Pielgrzymowania Ksiądz Tadeusz Sajdak, Komendant Komisariatu Policji Państwowej w Starym Sączu Pan Władysław Sroka. Uczestnicy spotkania obejrzyli program artystyczny przygotowany przez

reminiscencje

młodzież liceum oraz wysłuchali kolęd w wykonaniu Eweliny Jagielka. Były wspólne życzenia i łamanie się opłatkiem. (MC)

WIGILIA DLA SAMOTNYCH

Po trzyletniej przerwie 24 grudnia 2002 r. odbyło się tradycyjne spotkanie wigilijne dla samotnych starosądeczan w Galerii Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Rynku. Na zaproszenie organizatorów – kierownika kina "Poprad" Ryszarda Garwola, "Młodych Starosądeczan" przy Towarzystwie Miłośników Starego Sącza i dzięki pomocy młodzieży działającej w grupie apostołskiej im. św. Pawła oraz pracowników galerii przybyło około dwudziestu osób. Po modlitwie



poprowadzonej przez proboszcza parafii ks. Prałata Alfreda Kurka połamano się opłatkiem i wszyscy usiedli do wigilii, którą przygotowała Emilia Regulska właścicielka "Baru Jarskiego". Tradycyjnie podano barszcz czerwony z uszkami,



kapustę z grochem, kaszę z grzybami, pieczoną rybę. Popijano kompotem z suszonych śliwek. Nie zabrakło także ciast, które upiekła p. Jadwiga Garwol. Wieczерzę umilały siostry zakonne: Cecylia i Eleonora grając i śpiewając piękne kolędy. Obecni byli również przedstawiciele władz, burmistrz Marian Cycoń, z-ca przewodniczącego Rady Miejskiej Ewa Zielińska oraz prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza Jan Koszkuł i dyrektor MGOK Matylda Cieślicka. W swoim przemówieniu burmistrz podkreślił, iż ważne są dla niego potrzeby najbardziej potrzebujących i postara się by nikomu nie zabrakło przysłowiowej kromki chleba. Na pożegnanie zaproszeni otrzymali paczki bożonarodzeniowe, których darczyńcami byli przedsiębiorcy starosądecy: Jan Cięciel, Marek Piątkowski, Piekarnia "Hopek" oraz Jadwiga Potoczek – sklep "Żabka". (AN)

ŚW. MIKOŁAJ

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek, MGOK w Starym Sączu oraz "Młodzi Starosądeczanie" przy TMSS – Roman Basta, Ryszard Garwol, Andrzej Nicpoński w niedzielę 8 grudnia 2002



zorganizowali spotkanie ze Świętym Mikołajem dla około 150 dzieci, które odbyło się w Domu Parafialnym. Przed przybyciem Mikołaja z programem artystycznym wystąpiły dzieci z Koła Teatralnego przy Szkole Podstawowej w Moszczenicy, prowadzone przez polonistkę Krystynę Koziańską. Po otrzymaniu prezentów dzieci obejrzały film animowany pt. "Epoka lodowcowa".

Organizatorzy spotkania w szczególny sposób dziękują Elżbiecie i Wacławowi Migaczom oraz Bankowemu Towarzystwu Ubezpieczeń i reasekuracji "HEROS", którzy ufundowali prezenty. (AN)

TEKSTY I FOTO: MATYLDA CIEŚLICKA, ANDRZEJ NIECPOŃSKI

Młodość i muzy

O różnorodnych zainteresowaniach współczesnej młodzieży oraz jej wrażliwości i licznych talentach, pisaliśmy już wielokrotnie. O tym, iż wkraczające w dorosłe życie pokolenie jest bardzo wartościowe, staraliśmy się również przekonać naszych czytelników, drukując na łamach „Kuriera Starosądeckiego” próbki poetyckie i prozatorskie młodych autorów. Zadebiutowało w naszym piśmie wielu adeptów sztuki literackiej.

Początkującym autorom pomagają też inni. W ramach III Festiwalu Dorobku Artystycznego Szkół Ponadgimnazjalnych Powiatu Nowosądeckiego, który odbył się w grudniu ubiegłego roku, zorganizowany został m.in. Przegląd Poezji Własnej, w którym wzięli udział uczniowie szkół średnich piszący wiersze. Organizatorami spotkania były: Wydział Edukacji Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu oraz Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Marcinkowicach, w którego gościnnych salach spotkali się młodzi poeci.

W przeglądzie uczestniczyli uczniowie szkół ponadgimnazjalnych ze Starego Sącza, Krynicy, Łącka, Podegrodzia, Nawojowej i Marcinkowic. Muszę przyznać, iż bardzo ucieszyło mnie, iż najliczniejszą grupę tworzyli przedstawiciele szkół starosądeckich.

Wszyscy kandydaci na literatów wraz ze swoimi nauczycielami zgromadzili się na pięknie udekorowanej sali i czekając na przedstawicieli Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, starali się dodawać sobie nawzajem odwagi. Wkrótce pojawili się goście - mgr inż. Zbigniew Czepelak, p. Małgorzata Skwarka, dr Stanisław Węglarz oraz p. Maria Ruśniak - i można było zaczynać.

Na początku spotkania ogromnie przejęta i onieśmielona młodzież prezentowała swoje wiersze, które oceniali zaproszeni poeci - Wanda Łomnicka - Dulak, Paweł Szeliga i niżej podpisana. Jury w tym składzie towarzyszyło spotkaniom poetyckim uczniów już po raz drugi. Ponieważ nie był to konkurs, literaci notowali tylko uwagi na temat utworów czytanych przez początkujących poetów. Ze spostrzeżeniami tymi zapoznali ich w czasie indywidualnych rozmów. Młodzi adepci pióra mogli też wtedy usłyszeć różne rady i wskazówki dotyczące sztuki pisania wierszy. Wszystkim uczniom bardzo zależało na opinii doświadczonych autorów i choćby niewielkiej pomocy w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: *Jak pisać?* Dlatego ustawiły się kolejki do zaproszonych poetów, które mimo upływu czasu wcale się nie zmniejszały, ponieważ młodzi ludzie po skonsultowaniu się z jednym autorem natychmiast ustawiali się w kolejce do następnego. A już przygotowywał się do występu zespół „Pięć Minut” z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu prowadzony przez Krzysztofa Lebdowicza. Wreszcie rozmowy dobiegły końca i zabrzmiała

wspianą muzyka.

Nie był to jeszcze koniec niespodzianek. Wszyscy uczestnicy warsztatów literackich zostali obdarowani książkami, o które postarał się zawsze życzliwy młodzieży Dyrektor PMDK w Starym Sączu - Pan Józef Puścizna.

Nie wiadomo, czy którykolwiek z uczniów biorących udział w poetyckim spotkaniu w Marcinkowicach zostanie kiedyś sławnym literatem. I jest to właściwie bez znaczenia. Ważne, że teraz starają się spisać swoje refleksje na temat nurtujących ich spraw i wyrazić w formie wierszy przepełniające ich uczucia. To bardzo piękna i szlachetna pasja. Jeśli nawet będzie tylko przygodą młodości lat, warto ją przeżyć.



Z wizytą na Olimpie

Tak właśnie można nazwać rejonowe eliminacje Małopolskiego Konkursu pod hasłem *Bohaterowie "MITOLOGII" Jana Parandowskiego*, które odbyły się 10 stycznia w Zespole Szkół Zawodowych w Starym Sączu. Przyjechało na nie 40 uczniów szkół średnich z powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego, a także z Nowego Sącza. Nad stroną organizacyjną eliminacji czuwał Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu.

Komisja pod przewodnictwem mgr Marii Jabłońskiej – Dyrektor Wydziału Edukacji Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu oceniła prace uczestników i postanowiła zakwalifikować do udziału w finale konkursu, który odbędzie się w Krakowie, siedmiu uczniów – zdobywców czołowych miejsc i wymaganej regulaminem liczby punktów. Jak wynika z protokołu, szanse na laury w Krakowie otrzymali:

- Kinga Majchrzak z Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku
- Urszula Kulig z I LO im. Marii Skłodowskiej – Curie w Starym Sączu
- Kinga Tarka z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Gorlicach
- Magdalena Święs z Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie
- Andrzej Kuziel z Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku
- Katarzyna Zagórska z V LO- ZS nr1 w Nowym Sączu
- Monika Liberda z II LO w Limanowej

Wszyscy uczestnicy eliminacji otrzymali pamiątkowe dyplomy, a szkoły reprezentowane przez zwycięzców zostały uhonorowane pucharami, które wręczył przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krakowie – mgr Władysław Ścianek.

Znawcom mitologii starożytnych Greków i Rzymian, którzy wezmą udział w finale konkursu, życzymy, aby zdobyli w Krakowie czołowe miejsca. Jak należy sądzić z wysokiego poziomu wiedzy, jakim wykazali się w czasie eliminacji rejonowych, jest to bardzo realne.

Teksty: Danuta Sułkowska Foto: Arch. PMDK St. Sącz



Jabłka nie spadają daleko od jabłoni

Z zaciekawieniem przeczytałem artykuł w Kurierze Starosądeckim Nr 124 z grudnia 2002 r. pt. „Początki sportu masowego”, którego autorem jest wspaniały nauczyciel, wychowawca, działacz sportowy Pan Jan Gryźlak z Barcic. Treścią artykułu jest informacja o poziomie starosądeckiego sportu z okresu Jego działalności, przypomina kilka nazwisk, nazwy imprez sportowych, oraz podmiotów zajmujących się sportem.

Należy potwierdzić, że w tym okresie działo się bardzo wiele, dzięki czemu dzieci i młodzież mogły odpowiednio spożytkować wolny czas. Jako jeden z uczestników tych imprez sportowych, dziękuję za to, że mogłem brać czynny udział, że mogłem się wiele nauczyć.

Natomiast nie do końca się zgadzam z ostatnią częścią artykułu: „Niestety ten piękny okres starosądeckiego sportu z przyczyn naturalnych mijał gwałtownie”, a w nim stwierdzenie: „nasi następcy nie ujawniali wielkiego zainteresowania sportem masowym...” i dalej: „obserwuję z dużym zainteresowaniem jak nasz sport w mieście i na wsi zwłaszcza szkolny stacza się po równi pochyłej”. Bo to jakby nic się nie działo w tym temacie, jakby działacze sportowi i nauczyciele wychowania fizycznego nie aktywizowali poszczególnych środowisk, jakby zapomnieli o wszechstronnym rozwoju fizycznym dzieci i młodzieży. Przecież lata po 1975 r. do chwili obecnej, pomimo że koniunktura ekonomiczno-gospodarcza w kraju nie była najlepsza, nastąpił inny sposób finansowania, zmieniła się ustawa o systemie oświaty, to dzięki bardzo aktywnej pracy nauczycieli wychowania fizycznego, działaczy sportowych, pomocy ludzi dobrej woli w tym i mediów, starosądecki sport osiąga bardzo dobre wyniki na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Nasze miasto i gmina jest organizatorem imprez sportowych o wysokim poziomie organizacyjnym, sportowym i o bardzo dużej liczbie startujących a to jest dowód właściwej pracy ze strony nauczycieli i działaczy sportowych.

Zatem stwierdzenie: nasi następcy nie ujawniali większego zainteresowania sportem masowym nie może być prawdziwe, bo przecież praca takich nauczycieli wychowania fizycznego, działaczy sportowych z terenu gminy jak: **Mieczysław Repelewicz** (Szkoła Podstawowa Nr 2 i Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu), **Maria Sztafa** (Zespół Szkół Rolniczych, Zasadnicza Szkoła Zawodowa Stary Sącz, Gimnazjum Barcice), **Janusz Pasiut** (Zespół Szkół Drzewno-Mechanicznych i MKS „Sokół” Stary Sącz), **Leszek i Halina Ziębowicz** (SP Nr 2, SP Nr 1, MKS „Poprad”, MKS „Sokół” Stary Sącz), **Zdzisław Wojnarowski** (SP Nr 1 Stary Sącz), **Michał Jarzębiński** (SP Nr 1, MKS „Sokół” Stary Sącz), **Adam Biel** (Zespół Szkół Zawodowych - Technikum Leśne i MKS „Sokół” Stary Sącz), **Włodzimierz Świebocki** (SP i LZS Barcice), **Włodzimierz Olchawa** (Gimnazjum Barcice), **Piotr Jarzab** (SP Przysietnica), **Stanisław Kotala** (SP Skrudzina), **Zbigniew Jasiński** (Gimnazjum Gołkowice), **Marian Potoniec** (MKS „Sokół” Stary Sącz), **Alicja Śliwa** (SP Nr 1 Stary Sącz), **Maciej Rejowski** (Gimnazjum Stary Sącz), **Leszek Zabeczyński** (MOS Stary Sącz), **Marian Kuczaj** (ZSZ i TL Stary Sącz, LZS Mostki) i wielu, wielu innych dała podstawy do osiągnięcia wspaniałych sukcesów przez dzieci i młodzież na wielu arenach sportowych. Ta grupa ludzi w/w nie czeka na finansowe wsparcie, lecz ciągle aktywizuje dane środowisko, mobilizuje dzieci i młodzież do sprawdzenia swoich umiejętności w konfrontacji z innymi. Przez cały rok w zależności od pory poszczególne palcówki oświatowe, organizacje sportowe i inne organizują ogólnodostępne imprezy sportowo-turystyczne i kultu-

ralne jako towarzyszące. A oto kilka z nich: wiosenne i jesienne biegi przełajowe i indywidualne i sztafetowe, turnieje, mistrzostwa w grach sportowych, biegi uliczne, turnieje, mistrzostwa i liga tenisa stołowego, popularyzacja narciarstwa (to zainteresowanie skierowano na narciarstwo alpejskie na stokach Wierchomli i Kosarzysk oraz Kluszkowiec), wspaniale przyjęły się festyny sportowe, olimpiady i igrzyska dla młodzieży szkolnej, turnieje strzeleckie, jak również turnieje w szybko zdobywającej popularność piłce siatkowej – plażowej, ponadto imprezy dla osób „starszych”, jak również imprezy w „uniuhoku”, tenisie ziemnym, szachach i turystyce. A imprezom sportowym towarzyszą ogniska, konkursy i tańce. Należy podkreślić, że Stary Sącz to kolebka piłki siatkowej młodzieżowej gdzie MKS Poprad Stary Sącz jest tego najlepszym przykładem osiągającym sukcesy do szczebla krajowego włącznie. Z tego klubu pochodzi reprezentantka Polski Paulina Gomółka medalistka Mistrzostw Europy i Świata Juniorek.

Ogromna popularność i sukcesy w różnego rodzaju mistrzostwach w tej dyscyplinie to SP NR 1 i SP Nr 2 Stary Sącz., Gimnazjum Stary Sącz i Gołkowice, ZSZ i TL Stary Sącz, LO Stary Sącz. A jaką popularność posiadają Mistrzostwa Szkół Leśnych i Ochrony Środowiska w piłce siatkowej, w której uczestniczą zespoły z całej Polski, a także ze Słowacji.

Przykładem szerokiej oferty programowej jak również aktywizacji środowiska do zorganizowania wspaniałej zabawy sportowej jest SP Przysietnica i Gimnazjum Barcice.

W ocenie wielu sportowych ekspertów gmina Stary Sącz jest środowiskiem bardzo usportowionym i właściwie zorganizowanym, jak również wielce zaangażowanym przez ludzi pracujących dla sportu i turystyki, dla dzieci i młodzieży. Najlepszym tego dowodem jest fakt osiągniętych sukcesów w imprezie PN. „sportowy Turniej Miast i Gmin” i tak w 1999 r. – I miejsce w województwie i wyróżnienie centralne, w 2000 r. – I miejsce w województwie i I miejsce w Polsce, w 2002 r. – II miejsce w województwie i I miejsce w Polsce, otrzymując piękne puchary i nagrody.

Jak widać wcale sport starosądecki nie chylił się ku upadkowi, widoczna jest praca ludzi związanych ze sportem. Również zaległości w budowie odpowiedniej bazy sportowej są niwelowane, powstają nowe hale sportowe, następuje wyposażenie w sprzęt sportowy itp.

Podsumowując jeszcze raz chcę podziękować Panu Janowi Gryźlakowi za przygotowanie nas do działalności sportowej oraz zapewniam, że w dalszym ciągu będziemy wznosić na wyżyny starosądecki sport, będziemy dążyli do wszechstronnego rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży, do osiągania sukcesów na arenach sportowych, ale również oczekiwaliśmy pomocy ze strony samorządu, innych podmiotów którym zależy na właściwym przygotowaniu do życia młodego pokolenia bez nałogów, przemocy i wulgaryzmów.

Jak widać z powyższego kontynuujemy rozpoczęte przez Pana Jana Gryźlaka dzieło.

Stary Sącz, 26 grudnia 2002.

Ze sportowym pozdrowieniem

Marian Kuczaj – nauczyciel wf ZSZ i TL Stary Sącz

Od Redakcji: Kurier z uznaniem wspomina dawne osiągnięcia organizacyjne i sportowe starosądeczan, z jeszcze większą satysfakcją odnotowuje aktualne sukcesy dorosłych sportowców, dzieci i młodzieży, z szacunkiem odnosi się do pracy nauczycieli wychowania fizycznego, szkoleniowców oraz działaczy kultury fizycznej w mieście i gminie. Myślę, że korespondencja p. Jan Gryźlaka i powyższy tekst p. Mariana Kuczaja są klamrą spinającą lata minione ze współczesnością. Wszystkim działaczom, szkoleniowcom i sportowcom życzę wielu sukcesów i bardzo dobrych wyników. Potu na treningu i smaku zwycięstwa. Nasze łamy były i są szeroko otwarte dla tekstów opisujących sportowe życie w mieście i gminie.

(RK)

WYBITNY INŻYNIER, PROFESOR I PIERWSZY PREZYDENT DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ



Zabójstwo pierwszego Prezydenta RP przysłoniło znaczący dorobek wybitnego inżyniera i profesora, a można i twierdzić, że przekreśliło możliwość Jego dokonania w odbudowującej się Polsce zniszczonej przez I Wojnę Światową. I dlatego najczęściej mówi się o tragicznej śmierci Gabriela Narutowicza jako pierwszego Prezydenta II Rzeczypospolitej pomijając jego wybitne osiągnięcia z dziedziny inżynierii wodnej.

Profesor Gabriel Narutowicz ur. 17.III.1865 r., w Telszach na Żmudzi po wyborze na pierwszego Prezydenta RP w dniu 9.12.1922 r., został zastrzelony 16.XII.1922 w czasie otwarcia wystawy w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych przez skrajnego nacjonalistę w 7 dniu prezydentury, goszcząc kilka chwil wcześniej u Kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Gabriel Narutowicz należał do wybitnych specjalistów inżynierii wodnej i elektryfikacji w pierwszym dwudziestolecu dwudziestego wieku.

Po studiach na uniwersytetach w Petersburgu (1884-86) i w Zurichu (1886-89) 1) karierę inżynierską rozpoczął od projektowania linii kolejowych (1891-1892), a następnie wodociągów i kanalizacji. Projektował i prowadził budowy elektrowni wodnych w Szwajcarii, we Włoszech i w Hiszpanii.

W 1908r., zostaje profesorem inżynierii wodnej na politechnice w Zurychu, gdzie jako jeden z najwybitniejszych profesorów tej Uczelni prowadził wykłady do 1919r., pełniąc również funkcję dziekana wydziału inżynierii.

W roku 1908 otworzył własne biuro inżynierskie, które zajmowało się opracowywaniem projektów, fachowym nadzorem ich realizacji, ekspertyzami i udzielaniem konsultacji. Firma ta zyskała europejski rozgłos i objęła swoim działaniem sąsiadujące ze Szwajcarią kraje oraz cały półwysep Pirenejski, ciesząc się uznaniem w Europie. Najwybitniejszym dziełem Narutowicza była elektrownia wodna Mühleberg na rzece Aar w pobliżu Berna. Spiętrzona woda napędzała 6 turbin Francisa o łącznej mocy 48600 KM.

Ponadto z ważniejszych osiągnięć w dziedzinie inżynierii wodnej można wymienić projekt siłowni wodnej Oberhasli (1918-1920), przebudowę elektrowni Corchado w Hiszpanii, a także ekspertyzy dla Finlandii, Portugalii i krajów amerykańskich. W latach 1914-1920 będąc członkiem, a następnie przewodniczącym międzynarodowej komisji ds. regulacji górnego Renu, objechał Galicję, badając możliwości wykorzystania energii wodnej rzek Podkarpacia, zwłaszcza Dunajca. Efektem tej podróży był bezpłatny projekt elektrowni wodnej Szczawnica-Jazowsko, o mocy 100 MW.

W czasie I wojny światowej włącza się w ruch organizowania pomocy ofiarom wojny w Polsce (tzw. Komitet w Vevey)

W 1920 r., powrócił do Kraju i w latach 1920-21 był ministrem robót publicznych. Minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt²⁾ wyjeżdżając w kwietniu 1922 r., na konferencję do Genui powołał Gabriela Narutowicza na wiceprzewodniczącego delegacji polskiej. Podczas genueńskiej³⁾ konferencji Gabriel Narutowicz walczył przyczynił się do sukcesu dyplomatycznego polskiej delegacji odnośnie naszych granic i odszkodowań ze strony Niemiec. W 1920r., Gabriel Narutowicz zostaje wybrany Prezydentem Akademii Nauk Technicznych (ANT)⁴⁾ podówczas powołanej do życia, a w 1921r., przewodniczącym Państwowej Rady Odbudowy.

W lipcu 1922 r., zostaje wybrany ministrem spraw zagranicznych w rządzie prof. Juliana Nowaka, a 9.12.1922 r., Zgromadzenie

Narodowe wybiera go jako pierwszego Prezydenta RP, który został zaprzysiężony w dwa dni później.

O wyborze zadecydowały głosy lewicy, centrum i mniejszości narodowej, co spotkało się z ostrym atakami na jego osobę ugrupowań prawicowych.

Zabójstwo pierwszego Prezydenta RP przysłoniło znaczący dorobek inżyniera i profesora, także nie dane mu było wypowiedzieć się w pełni na polu państwowości i nauki, by realizować w Polsce budownictwo wodne w zakresie nowoczesnych projektów elektrowni wodnych. I dlatego najczęściej mówi się o tragicznej śmierci Gabriela Narutowicza jako pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej pomijając jego wybitne osiągnięcia z dziedziny inżynierii wodnej i elektryfikacji.

We wspomnieniach o Gabrielu Narutowiczu, Józef Piłsudski pisze:

Nie mógł znieść łatwo nieprodukcyjności naszej pracy. Przyzwyczajony do innych, większych niż u nas wymagań, nie łatwo dawał sobie radę z naszym przyzwyczajeniem do nieproduktywnego gadulstwa o pracy bez pracy samej [2, s.23].

Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś – od kuli rodaków, do których niosłeś swą ewangelję miłości i pracy. Czy zginąłeś w ten sposób za to tylko, że takim byłeś, czy za to, że z brudem niewoli walczyć nie chciałeś, czy nie mogłeś? [2, s.62].

W dniu 6.XII.2002 r., na XVII Zgromadzeniu Ogólnym Akademii Inżynierskiej w Polsce (AIP), w części okolicznościowej, Prof. Stanisław. A. Kwiatkowski przedstawił sylwetkę wybitnego inżyniera, pierwszego Prezydenta i Kreatora Akademii Nauk Technicznych Prof. Gabriela Narutowicza z okazji 80 rocznicy Jego wyboru na pierwszego Prezydenta II Rzeczypospolitej. Wręczono również medal okolicznościowy (Fig.1), wybitny na tę okazję przez AIP Członkom Komitetu Budowy Pomnika wzniesionego na Placu Narutowicza w dzielnicy Ochota w Warszawie. Odsłonięcia pomnika dokonał Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w dniu 09.XII.2002r. - dokładnie w 80-tą rocznicę wyboru Gabriela Narutowicza na urząd Prezydenta II RP. Z tej okazji, wyraził podziękowania za uczczenie pamięci dziadka przestała Pani Narutowicz-Lardelli – wnuczka Narutowicza.

Źródła:

Pobóg – Malinowski W.: Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t.II Londyn 1956

Piłsudski J.: Wspomnienia o Gabrielu Narutowiczu. Tow. Wyd. "IGNIS" Warszawa 1923
Słownik Polskich Pionierów Techniki pod redakcją Bolesława Orłowskiego, Wyd. "Śląsk" 1984, s.146-147

Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t.7 1966, s.625-626

Stary Sącz – Cyganowice, grudzień 2002

Józef Wojnarowski
Wiceprezes Akademii Inżynierskiej w Polsce

1) W 1889r., oskarżony przez carat o działalność wywrotową pozostał na stałe w Szwajcarii

2) Minister spraw zagranicznych w rządzie A. Ponikowskiego, utworzonego 19.IX.1921r.

3) Obrady w Genui trwały w dniach 10.04-19.05.1922r.

4) ANT z siedzibą w Warszawie – Stowarzyszenie Naukowe założone w 1920r., w celu popierania rozwoju nauk technicznych i matematycznych. Członkiem honorowym był Z. Mościcki. W 1939r., powołano Polską Akademię Nauk Technicznych (PANT), do której weszli członkowie ANT. Po II wojnie światowej, wobec braku zainteresowania władz reaktywowaniem PANT – w 1949r., działalności zaniechano [por. Nowa Encyklopedia Powszechna PWN, t.1, s.68]. Powstała w 1992r. AIP – nawiązuje do tradycji ANT i PANT

Wieś marzeń

Miejsce zamieszkania jest bliskie chyba każdemu z nas. Zwłaszcza wtedy, jeżeli w jednym i tym samym przebywamy od urodzenia. Mamy tutaj dom, rodziców, kolegów, przyjaciół, tu chodzimy do szkoły, spędzamy wolny czas. Obserwujemy także zmiany, które w niej zachodzą. Pragniemy, by nasza miejscowość była coraz piękniejsza, a życie w niej łatwiejsze i przyjemniejsze. Na pewno nieraz wielu z nas zastanawia się, jaka będzie w przyszłości.

O jakiej wsi marzycie? Jak wyobrażacie ją sobie w przyszłości? Co chcielibyście w niej zmienić? Z tymi pytaniami zwróciłam się do moich uczniów.

◆ **Wiktor:** Często myślę o tym, jak mogłaby wyglądać nasza wieś, gdybyśmy mieli więcej wyobraźni. Ludzie powinni segregować odpady, a nie spalać je w piecach lub wywozić w przypadkowe miejsca. Wszyscy powinni dbać o wizerunek swojej miejscowości. O ile piękniej byłoby, gdyby rzeczka była czysta i żyły w niej ryby.

Marzę o takiej wsi, w której jest czysto i pięknie, do której przyjeżdżają różni ludzie, aby odpocząć i nabrać sił, a mieszkańcy są dumni ze swej ojczyzny lokalnej.

Kasia: Marzę o wielu rzeczach, również o zmianach w miejscowości, w której mieszkam. Wieś moich marzeń ma wszystkie drogi oświetlone. Rolnicy mają zmechanizowane gospodarstwa i nie muszą już tak ciężko pracować. Zakłady, które tu się znajdują, dają zatrudnienie wszystkim tym, którzy nie mają pracy.

◆ **Arek:** Marzy mi się, że zostanie zbudowana droga, bo mam już dość chodzenia po tych błotach i na okrągło w gumowcach!

◆ **Łukasz:** Jestem przekonany, że droga prowadząca przez wieś powinna mieć nową nawierzchnię, bo ta jest bardzo zniszczona. Wzdłuż jezdni należy położyć chodniki, które zapewnią bezpieczeństwo wszystkim przechodniom.

◆ **Magda:** Wieś moich marzeń to wieś agroturystyczna, do której przyjeżdża wielu ciekawych ludzi szukających spokoju i wytchnienia.

◆ **Marek:** Moim skrytym marzeniem jest boisko sportowe, takie, na którym mogłyby się rozgrywać prawdziwe mecze piłkarskie. W wolnym czasie, pomiędzy kolejnymi rozgrywkami, ja i moi koledzy spędzalibyśmy tu czas, grając w piłkę. Wtedy moglibyśmy sobie wyobrażać, że jesteśmy prawdziwymi sportowcami i rozgrywamy prawdziwy mecz.

◆ **Jasiek:** Dla potrzeb turystów mógłby powstać w naszej wsi wyciąg narciarski, ponieważ są tu świetne warunki do uprawiania tego sportu.

◆ **Kasia:** Wieś moich marzeń "jest bogata" w plac zabaw, gdzie każde dziecko może w wolnym czasie zaspokajać swoje marzenia. Wokół rosną piękne, zielone drzewa. Tutaj przychodzą również dorośli, siadają nieopodal na ławeczkach, odpoczywają, relaksują się, rozwiązują problemy.

◆ **Kasia:** Moim marzeniem jest, aby każdy dom miał oczyszczalnię ścieków, by nie zanieczyszczano gleby i rzeki.

◆ **Krzysiek:** Chciałbym, aby dało się gdzieś bezpiecznie pojeździć na rowerze lub łóżworolkach.

◆ **Kinga:** Dla mnie bardzo męczące jest jeżdżenie do miasta na zakupy. Wolałabym, żeby wszystkie sprawunki można było zrobić na miejscu.

◆ **Marek:** Potrzebna jest przychodnia zdrowia z apteką. Pra-

cowałoby tam wielu specjalistów, znajdowałaby się rehabilitacja dla osób, które jej potrzebują.

◆ **Paulina:** Chciałabym, aby uruchomiono komunikację podmiejską, która znacznie ułatwiłaby życie.

◆ **Daniel:** Życzylbym sobie, aby nasza straż miała nowoczesne wozy strażackie i sprzęt. Aby wszyscy mieszkańcy szanowali przyrodę, by troszczyli się o czystość lasów, rzek i domów.

◆ **Mateusz:** Pragnąłbym, aby w mojej wsi zawsze świeciło słońce, a ludzie byli dla siebie mili, dobrzy i zawsze uśmiechnięci.

O takiej wsi marzą mali mieszkańcy Moszczenicy. Oczywiście, nie sposób przytoczyć wszystkich wypowiedzi. Dziecięce marzenia niekoniecznie muszą być związane z dobrami materialnymi, o co często podejrzewamy współczesną młodzież. Dzieci są szczerze i spontaniczne, ponadto umieją spojrzeć krytycznym okiem na otaczający je świat. Mają, na szczęście, wiele optymizmu: "Myślę, że kilka moich marzeń mogłoby się zrealizować przy dobrych chęciach dorosłych.;" "Wystarczy nasza wspólna, ciężka praca i będziemy mogli powiedzieć, iż żyjemy tutaj w bardzo dobrych warunkach."

Czas pokaże, czy spełnią się marzenia młodego pokolenia. Być może radni, wybrani na nową kadencję, przyczynią się w przyszłości do realizacji marzeń – przynajmniej tych, które zależą od dorosłych. Kto wie, czy nie stanie się kiedyś tak, jak pragnie Dominika: "Nasza wieś byłaby bajkową krainą, gdyby moje marzenia się spełniły."

Krystyna Kozieńska

Przed klasztorem

*chmura zgubiła kilka piorunów
omiotta mokrym ogonem miasto
i pomogła słońcu przywiązać tęczę do baszty
już po burzy*

*z nierównego Placu Świętej Kingi
patrz w niebo błękitne oka kałuż
grupka dzieci podąży radośnie za franciszkaninem
do bramy świątyni
ostrożnie aby nie rozdeptać siostry wody
ostrzega braciszek i unosząc habit
przeskakuje turkusową płamę na swej drodze
przezorne maluchy biegną zygakiem
omijając mokre przeszkody
gorliwe echo pracowicie mnoży
śmiech pisk i tupanie
strzały hałasu uderzają w sprytnie ukryte gniazdo*

*kto śmie straszyć ptaki w ich własnym domu?
alarm!*

*otwórz w murze skrzeczy gniewnie
żółtodziobym chórem*

*spokojnie
nikt tu nie skrzywdzi siostry kawki*

Danuta Sulkowska

Z ARCHIWUM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA*

Kazimierz Kubala. Major, pilot - obserwator

Przez Atlantyk (4)

Według najbardziej wiarygodnych relacji mjr Ildzikowski jeszcze raz dążył okrążyć wyspę, szukając miejsca do lądowania. Wreszcie wybrał dość długie pole, na którym rosło zboże. Niestety, jak twierdzili świadkowie i jak dowodził fotografie tego miejsca, pole to podzielone było pośrodku murem kamiennym wysokości mniej więcej zboża, który musiał ująć oka patrzącego z wysoka.

Ale nie tylko to pole było przegrodzone murem. Wszystkie inne pola miały również kamienne płoty, podobnie jak to jest na całym archipelagu Azorów. Ponieważ wyspy Azory są pochodzenia wulkanicznego i jako takie mają podkład kamienisty, na całej powierzchni leżą znaczne ilości kamieni. Ludność miejscowa, oczyszczając swoją rolę z kamieni, ustawia je w długie mury, które z jednej strony tworzą granicę pomiędzy poszczególnymi działkami, z drugiej zaś chronią zboże od wiatrów.

Trzeba stwierdzić, że pole, które wybrał mjr Ildzikowski było najlepsze ze wszystkich, gdyż długość jego dawała znaczne szanse pomyślnego wylądowania.

Koła płatowca dotknęły ziemi i potoczyły się naprzód. Niestety już w kilka metrów po przetoczeniu się po ziemi natrafiły na ów mur kamienny, ukryty w zbożu. Rozpęd samolotu był tak silny, że mur został rozbity, a samolot przetoczył się na drugą stronę, przetaczając się do góry kołami. W dodatku pole za murem raptownie obniżało się mniej więcej o około dwa metry. Samolot po przewróceniu się natrafił na próżnię i opadł raptownie w dół.

W tych warunkach katastrofa samolotu była wprost nieuchronna. Być może, że nie doszłoby do tego, gdyby płatowiec usiadł na tym samym polu, lecz wylądował ze strony przeciwnej. Wówczas płatowiec byłby prawdopodobnie uderzył o wystające ponad powierzchnię ziemi wzniesienia, lecz ponieważ posuwałby się z dołu do góry, kapotaż prawdopodobnie nie nastąpiłby. W tym celu lądowanie byłoby właściwie nie możliwe, gdyż nie było dostępu do opuszczenia się w dół z powodu wystającej opodal góry. Zresztą mjr Ildzikowski lądował prawdopodobnie w ostatniej chwili, kiedy motor przestawał już działać, a w dodatku był tak zatruty gazem, że gdyby nawet warunki terenu były widoczne, mogłyby ująć jego świadomości.

Po kilku minutach od chwili wylądowania, w czasie, którego aparat leżał na ziemi przewrócony, podbiegł do płatowca jeden z mieszkańców wyspy. Zauważył on przede wszystkim mjr Ildzikowskiego, który wisiał do góry nogami. Mjr Ildzikowski nie wykonywał żadnych ruchów i nie próbował uwolnić się z pasa, łączącego go ze spadochronem. Uczynny Azorczyk usiłował go wydobyć. W tym celu musiał odpiąć pas. Niestety, wysiłki jego pozostały daremne, gdyż nie znając systemu zamka, na który zamykany był pas, nie mógł tego uczynić. Widząc, więc, iż z zewnątrz nie potrafi uwolnić mjr Ildzikowskiego, otworzył drzwi samolotu, by wejść do kabiny i działać z wewnątrz.

Tu oczywiście zauważył mnie, leżącego bez przytomności i bardzo potłuczonego.

Ta okoliczność uratowała mi życie, Azorczyk, bowiem chwycił mnie na rękę i wyniósł z samolotu, poczym w odległości 20 metrów od aparatu ułożył mnie na ziemi.

Dokonawszy tego, zawrócił do samolotu. Równocześnie ze wszystkich stron zaczęła biec ludność, aby nieść pomoc ofiarom katastrofy. Lecz w chwili, kiedy biegnący znaleźli się już w pobliżu samolotu, stała się rzecz niespodziewana.

Oto z hukiem eksplodowały zbiorniki z benzyną. W oka mgnieniu aparat stanął w ogniu, który z wielką szybkością opanował wszystkie jego części. Minęło kilka minut, a z aparatu pozostał zaledwie pokrzywiony szkielet metalowy. Azorczyki, z których wielu uległo ciężkim poparzeniom, rozbiegli się na wszystkie strony. O ratowaniu mjr Ildzikowskiego nie było już nawet mowy.

Płatowiec spłonął doszczętnie wraz ze wszystkimi zegarami, instrumentami, mapami itp. Dziwnym zbiegiem okoliczności ocalał tylko dziennik

nawigacyjny i kilka map „azorskich”, które najwidoczniej w chwili kapotażu wypadły na zewnątrz.

Co było przyczyną przerwania lotu w stronę Nowego Jorku, a następnie wybuchu benzyny po wylądowaniu na Graciozie?

Nie ulega wątpliwości, że złe działanie silnika spowodowane było zepsuceniem się magneta. Jak już wspominałem, firma Lorraine-Dietrich zaopatrzyła nasz samolot w magneto ze światowej fabryki szwajcarskiej „Scintilla”.

Uczyniono to, dlatego, iż używane początkowo magneto francuskie „Salmson” zawiodło w czasie prób i nie dawało żadnej gwarancji pewnego przelotu.

Wstawiając na samolot magneto „Scintilla”, firma Lorraine-Dietrich polegała na światowej sławie fabryki szwajcarskiej, której magneta na silniki 12-cylindrowe są rzeczywiście pod względem jakości bezkonkurencyjne.

Silnik nasz był jednak 18-cylindrowy. Użycie magneta „Scintilla” na tego rodzaju motorze było dotychczas bez precedensów.

Dodać należy, że magneto to było bardzo mało wypróbowane. Ogółem używano tego magneta zaledwie przez 100 godzin, przy czym my korzystaliśmy z niego zaledwie przez 25 godzin. Firma Lorraine-Dietrich przyznaje obecnie, że powodem zatrzymania się silnika była zmiana magneta.

Jakkolwiek z jednej strony nie ulega wątpliwości, że firma ta nie powinna była dać nam nowego magneta, które by nie było uprzednio wypróbowane przez kilka lat, to jednak z drugiej strony nie miała ona właściwie innego wyboru i działała w najlepszej wierze. A katastrofa naszego samolotu, która dotknęła tak bardzo naród polski, sierzadziła przecież także dotkliwie straty pod względem moralnym i materialnym zainteresowanym firmom francuskim.

Jeśli idzie o przyczynę wybuchu benzyny, sprawa przedstawiała się prawdopodobnie tak.

Gdy płatowiec przewrócił się, pozostała jeszcze w bocznych zbiornikach benzyna. Wskutek uderzenia aparatu o mur, a następnie o ziemię, musiała się przedostać do gorącego motoru, gdzie zajęła się płomieniem.

Ogień przedostał się następnie do zbiorników i spowodował ich rozsadzenie. Po obejrzeniu silnika przekonałem się, że tylko tylna część jego była opalona. Częściowo także było spalone magneto.

Ponieważ wybuch nastąpił w kilka minut po wypadku i do tego czasu silnik już nieco ostygł, nie jest wykluczone, że płomień powstał od papierosa, palonego przez jednego z ratujących. Trudno jednak teraz coś pewnego o tym powiedzieć.

- Dlaczego nie siedliście na morzu? - może ktoś zapytać, - skoro widzieliście, że teren nie nadaje się do lądowania?

W ten sposób moglibyście przecież łatwiej uratować życie, korzystając z pomocy okrętów, lub nawet wplaw pływając do brzegu.

Jest to rozumowanie błędne, gdyż siadanie na wodzie bynajmniej nie uratowałoby nam życia. Przed wodowaniem, bowiem należałoby również opróżnić zbiorniki z benzyną i zamknąć odemknięte kłapy w zbiornikach, by zamknięte w nich powietrze zamieniło je w pływaki, utrzymujące płatowiec na powierzchni wody.

Przy opróżnianiu zbiorników uleglibyśmy również zatruciu. Straciwszy zaś świadomość, nie zdołałbym już zamknąć owych kłap, przez które do płatowca przedostałaby się woda. W ten sposób płatowiec musiałby zatonać razem z nami.

Muszę stwierdzić jednak, że o siadaniu na morzu nie myśleliśmy, dlatego, iż uważaliśmy za swój obowiązek ratowanie płatowca, z którym związane były nasze plany i nadzieje.

Podkreślam to z tym większym naciskiem, iż nie mieliśmy powodu przypuszczać, że opuszczenie się na wodę, jak to byłoby w rzeczywistości, musiałoby się zakończyć naszą śmiercią. Próby z opróżnianiem zbiorników czyniliśmy oczywiście we Francji, lecz wówczas benzyna nie była wcale zmieszana z owym płynem przeciwybuchowym, którego działanie okazało się trujące.

Ścisłe biorąc, mieliśmy tylko jeden sposób ratunku, a mianowicie skok na spadochronie. Ale i o tym nie myśleliśmy, mając nadzieję, że wylądujemy na lądzie, lub w najgorszym razie osiadziemy na wodzie.

Jak wyjątkowo nieszczęśliwie zakończyło się nasze lądowanie na wyspie Graciozie świadczy inny podobny wypadek przymusowego lądowania, jaki przeżyłem jeszcze w maju 1920 r. z majorem Ildzikowskim, kiedy to

wspólnie lataliśmy na wywiady na front bolszewicki.

Wracaliśmy wówczas z lotu nad frontem z Rachny na Ukrainie przez Żmerynkę do Płoskirowa, gdzie mieliśmy się zatrzymać na noc, ponieważ dalej na wschód nie było już żadnego lotniska.

Gdy przelatywaliśmy nad górą koło miejscowości Doraźni, silnik odmówił posłuszeństwa. Ściśle biorąc, spodziewaliśmy się tego, gdyż jeszcze w czasie lotu nad frontem pocziwy nasz silnik Daimier chodził nieregularnie i tracił obroty. Nie mogliśmy jednak pozostawać blisko od frontu, a daleko od podstawowego lotniska i dlatego zdecydowaliśmy się na lot do Płoskirowa.

Góra, nad którą lecieliśmy, była zrębem po wyciętym niedawno lesie. Ildzikowski siadł szczęśliwie na szczycie, lecz rozpędzony płatowiec zaczął toczyć się po ziemi z góry na dół, nabierając coraz większej szybkości. O wyskoczeniu z płatowca bez złamania nogi lub ręki nie było nawet mowy. Na szczęście samolot wjechał na wielką kupę kamieni, na której zatrzymał się, łamiąc zresztą podwozie i stając ogonem do góry.

Gdy wreszcie wyszliśmy z aparatu, Ildzikowski zawołał z humorem: - Spójrz, jak nasz samolot bije pokłony Ukrainie.

Wspólne loty odbywałem więc z mjr Ildzikowskim już od pierwszych chwil istnienia polskiego lotnictwa wojskowego, przy tym już wówczas słynął on jako jeden z najsprawniejszych i najspokojniejszych pilotów. Już wówczas snuliśmy pierwsze marzenia o wspólnych lotach do sławy. A teraz wszystko, o czym marzyliśmy, obróciło się w kilka chwil w popiół tej kupki zgłiszcz, pozostałej po aparacie. Cała praca dwuletnia poszła prawie na marne, a wszystkie nasze studia i najtroskliwsze obliczenie nie zdołały zapobiec tej straszliwej, okrutnej katastrofie. A najgorsze, że straciłem bezpowrotnie serdecznego przyjaciela i wytrwałego towarzysza trudnych, choć pozornie tak łatwych planów. Jako jedyne trofeum pozostał tylko ten nadpalony silnik i strzaskane na dwoje śmigło. Nie mogłem nawet dociec, w jaki sposób uległo ono złamaniu. Chyba nie zdążyło zatrzymać się przed uderzeniem o mur. Dumne śmigło, które wirując w powietrzu, torowało nam niedawno drogę wśród fal eteru nad Atlantykiem, leżało teraz rozłupane na dwoje, pogięte, osmalone.

Ktokolwiek przystąpi kiedy do rozważania przyczyn katastrofy naszego płatowca, nie będzie mógł pominąć owego szczególnego zbiegu okoliczności, który prześladował nas w naszym przedsięwzięciu. Mimo wszelkich szans, które dawała nam meteorologia i solidność firm, wykonujących płatowiec, musieliśmy zawrócić. Kiedy zdawało się już, że docieramy do wyspy Fayal, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć jakieś takie miejsce do lądowania, okazało się, że los pozwolił nam dotrzeć do lądu, lecz zmusił nas do siadania na innej wyspie, zupełnie nieodpowiedniej. Kiedy koła naszego płatowca dotknęły już pola zasianego zbożem, w sekundę potem los zgotował nam zdradliwą zasadzkę w postaci muru kamiennego. Kiedy po kapotaż aparat wywrócony, lecz cały, leżał do góry kołami, a my zatruci, choć żywi, wyczekiwaliśmy pomocy, wybuchnęły zbiorniki z benzyną, zanim ratownicy, wyniosłszy jednego z pilotów, zdążyli nadbiec na ratunek drugiemu. Los szedł nam wprawdzie na rękę, tego nie można zaprzeczyć. Ale pomagał nam tylko w 50 procentach. Owych 50 procent, których nie chciał nam użyć - to życie mego kolegi, mjr Ildzikowskiego.

Jak umarł major Ildzikowski, to zapewne zostanie na zawsze tajemnicą. Na pewno nie zginął od zatrucia gazem, jakkolwiek, według zeznań ratujących go osób, był już bez przytomności. Być może, że śmierć nastąpiła z powodu wstrząsu, jakiego musiał doznać przy uderzeniu o mur, będąc przymocowany pasem do stanowiska. Możliwe jednak, że i tę chwilę przetrwał jeszcze żywy i że śmierć nastąpiła w chwili wybuchu zbiorników, co jest najbardziej prawdopodobne, Ponieważ nie był on już wówczas przytomny, trzeba przyjąć, iż los oszczędził mu cierpień fizycznych i moralnych z powodu pożaru samolotu. A jednak nie sposób odpędzić od siebie tej tragicznej myśli; gdyby wybuch nastąpił o pięć minut później, życie bohaterskiego pilota byłoby uratowane.

Kiedy wreszcie odzyskałem świadomość, pierwszym wrażeniem, jakie odniosłem, było uczucie bólu. Głowę krępowały mi bandaże, tak, że widziałem tylko na jedno oko. Wszystkie stawy doskwierały mi niemilosiernie, w głowie słyszałem szum, skóra piekła mnie w różnych miejscach Rozejrzałem się dookoła. Był to pokój o wyglądzie szpitalnym, którego okno wychodziło na krajobraz pełen gór i pagórków. Koło łóżka

stali dwaj mężczyźni, schylając zatroskane oblicza.

- Gdzie jestem? - zapytałem z wysiłkiem.

- Znajduje się pan w szpitalu, w miasteczku Santa Cruz. Ja jestem medykiem i nazywam się Ildefonso Athayde. A to nasz aptekarz, pan Francisko Rodrigues - powiedział po francusku jeden z obecnych. W jednej chwili stanęły mi przed oczami ostatnie chwile spędzone na samolocie.

- A więc ulegliśmy katastrofie i ja znajduję się w szpitalu, - uświadomiłem sobie tę smutną prawdę. I natychmiast ogarnął mnie niepokój o los mego towarzysza.

- Gdzie jest major Ildzikowski? - zawołałem. - Mój towarzysz lotu.

Obaj obecni zamienili z sobą porozumiewawcze spojrzenie, poczym jeden z nich odparł:

- Jest ranny, podobnie ranny jak pan.

- Czy życiu jego zagraża niebezpieczeństwo? - pytam natarczywie.

Znów chwila wahania i znów niepewna, zażenowana odpowiedź:

- Nie, bynajmniej. Będzie tak samo zdrow jak pan.

- A co się stało z aparatem? - indagałem dalej z trudnością. - Czy może kontynuować podróż?

- O nie - odparł jeden z obecnych. - Samolot jest strzaskany, a ściśle biorąc, splonął doszczętnie. Niestety, nie jest on już zdalny do podróży.

Zapewnienia p. Athayde i Rodriguesa o lekkich ranach majora Ildzikowskiego nie przekonały mnie. Wzrok ich, zgnębiony i ciągłe znaki porozumiewawcze mówiły co innego. Uświadomiłem sobie, że najprawdopodobniej padam ofiarą dobrych serc tych ludzi, którzy chcą mi oszczędzić prawdziwej wiadomości o ciężkich ranach, a może nawet śmierci mego towarzysza.

Nie przestawałem nalegać, aby powiedzieli mi prawdę. Ale obaj obecni upierali się przy swoim zdaniu. Im dłużej powiadali, aż w końcu uwierzyłem, że mjr Ildzikowski istotnie wyszedł cało z katastrofy.

- Opowiedzcie mi panowie przebieg naszego lądowania - zwróciłem się z prośbą do obecnych.

I po raz pierwszy usłyszałem smutną opowieść o katastrofie, w której nie brak było najmniejszego szczegółu, z wyjątkiem tego najważniejszego; o śmierci mego druha.

Jak mi opowiadał pan Athayde, katastrofa wydarzyła się między miasteczkami Santa Cruz i Guadeloupe, na polu, które ludność miejscowa nazywa Brasileira. Kiedy wyciągnięto mnie z aparatu, i ułożono w odległości 2 metrów, niebawem nadjechał samochód, który przewiózł mnie do szpitala w Santa Cruz, gdzie p. Athayde - jak się później dowiedziałem, początkujący medyk, który w razie potrzeby najmował się po amatorsku leczeniem - przystąpił natychmiast do operacji. Przede wszystkim zeszył mi czoło i powiekę, potem obandażował mnie i usiłował ocucić. Niestety, wszelkie jego wysiłki w tym kierunku spełzyły na niczym. Od chwili katastrofy, tj. od godz. 7. 15 po południu według czasu miejscowego do godz. 9 rano byłem bez przytomności.

- Ale teraz już wszystko dobrze - zakończył p. Athayde - Rychło powróci pan zupełnie do zdrowia.

CDN.

W cyklu: Z archiwum... prezentujemy niepublikowane dokumenty oraz unikalne wydawnictwa zgromadzone w starosądeckim Muzeum Regionalnym.

Opr. tekstu Andrzej Długosz

"HEJ KOLEDA, KOLEDA!"

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu (33-340 Stary Sącz, ul. Batorego 23, tel. 4460964) zaprasza do udziału w konkursie grup kolędniczych, który odbędzie się w Domu Kultury w Barcicach, 33-342 Barcice, tel. 4466069. W konkursie mogą uczestniczyć zespoły zorganizowane przez: domy, kluby kultury, świetlice szkolne, teatryki; OSP, stowarzyszenia, parafie, itp., które przygotowują dowolnie wybrane przez siebie widowisko związane z tradycją chodzenia po kolędzie w okresie Świąt Bożego Narodzenia w oparciu o teksty i melodie naszego regionu. Mogą to być inscenizacje (do 15 min) takie jak: - kolędnicy z szopką, - kolędnicy z gwiazdą, - kolędnicy z kozą, - kolędnicy z turoniem, - kolędnicy z Herodem. Przedstawienia Jasełkowe i programy bożonarodzeniowe nie związane ściśle z tradycyjnym kolędowaniem nie będą podlegały ocenie jury. W grupach kolędniczych powinni występować tylko chłopcy - zgodnie z tradycją! Dodatkowe punkty przy ocenie można uzyskać za udział kapeli ludowej (skrzypce, klarnet, kontrabas, heligonka). Zgłoszenia do konkursu można składać na piśmie lub telefonicznie. Finał konkursu odbędzie się 2 lutego (niedziela) 2003 roku o godzinie 15.00 (MC)

Koncert noworoczny

W niedzielę 5 stycznia w kinie Poprad odbył się tradycyjny Koncert Noworoczny "Burmistrz Miasta i Gminy zaprasza". Podobnie jak w roku ubiegłym wystąpiły w nim: Starosądecka Orkiestra, Chór Parafii św. Elżbiety i Dziecięcy Zespół Regionalny "Starosądeczanie". Odbył się więc koncert na miarę posiadania i możliwości, bez "zadęcia" i sporych kosztów, które trzeba by wyłożyć na sprowadzenie profesjonalnych wykonawców. I trzeba od razu powiedzieć, że warto było spędzić to popołudnie z młodymi artystami starosądeckimi, zarówno orkiestra jak i zespół



prezentują się bardzo dobrze. Owocuje praca Ewy Zięby i Ireny Chochorowskiej, a przede wszystkim Stanisława Dąbrowskiego dyrygenta orkiestry. Do poziomu muzyków starali się dorównać parafialni chórzysty, a trzeba dodać, że traktują oni to zajęcie zupełnie hobbystycznie. Swoimi głosami uraczyło nas 13 dam i 9 dżentelmenów.

Dodatkową atrakcją występów była osoba konferansjera. Ubrany w regionalny strój Jerzy Hejmej prowadził koncert sprawnie, okraszając zapowiedzi gwarą i żartami.

Burmistrz Marian Cycoń, który zapraszał na ten koncert, powiedział do publiczności wiele ciepłych zdań, złożył życzenia noworoczne, przywitał się gorąco z muzykami i ich szefem, wysłuchał kilku utworów i musiał opuścić widownię. Gospodarza miasta czekały tego popołudnia nie tylko przyjemności. Wzywały obowiązki poza miastem.

Orkiestra Dąbrowskiego najpierw zagrała składankę walców i utworów rozrywkowych: Cindo de Mayo, Z gór bije dzwon, Kwiat jednej nocy, Can't help falling in love, Rosamunde, Echa z gór,

One moment in time, Tiger rag. W drugiej i trzeciej części występu orkiestrze towarzyszył chór. Wspólnie wykonywali kolędy i utwory sakralne: Białe Boże Narodzenie, Tryumfy, Lulajże Jezuniu, W żłobie leży, Anioł pasterzom mówił, Coś się dzieje, Hej ponad regle,

Ave Verum, Laudate Dominum, O Panie mój, Modlitwa za Polskę.

W przerwie między występami reprezentujący burmistrza Marian Lis przew. Komisji Oświaty, Kultury... wyróżnił dyplomami i nagrodami pieniężnymi właścicieli najefektowniej oświetlonych posesji w okresie świątecznym. Najładniej oświetloną posesją (z ocenianych przez komisję) okazał się dom Stanisława Tokarczyka z Barcic Górnych. Laureatowi przyznano nagrodę 300 zł. Drugie i trzecie wyróżnienie (200 i 100 zł) przydzielono Kazimierzowi Jaworskiemu i Stefanowi Bieli ze Starego Sącza.

Po przerwie wystąpił zespół regionalny. Najmłodsza grupa "Starosądeczan" zatańczyła poloneza, starsi wywijali polki w rytm melodii lachowskich. Tancerzom przygrywali: Marek Zięba na skrzypcach oraz S. Dąbrowski na pianinie.

Dla wykonawców i najmłodszych widzów burmistrz ufundował kilka kilogramów czekoladek.

Dopisała publiczność, która wypełniła po brzegi salę kina. Koncert był oczywiście darmowy, a przygotował go i technicznie zrealizował Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury pod kier. Matyldy Cieślückiej.

Tekst Ryszard Kumor
Foto: Andrzej Długosz



REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

<http://www.sacz.pl/stary/gmina/kultura/kurier> e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmianę tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio (18) 4423228, Druk: Drukarnia ANNA (18) 4438280

K S E R O PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 7.30 - 15.30

KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641